

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braślaw



Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, praca zawodowa, Muzeum Nadwiślańskie

Praca dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego

Równocześnie ze sprawowaniem funkcji wojewódzkiego konserwatora zabytków na terenie powiatu puławskiego, byłem dyrektorem muzeum, a właściwie przede wszystkim dyrektorem muzeum, które jak ja je objąłem, to miało w inwentarzu pięćdziesiąt dwie pozycje. [Były to] głównie różne dary malarzy, którzy przyjeżdżali na plenery do Kazimierza, organizowane przez Związek Polskich Artystów Plastyków [oraz] jakieś dary sztuki ludowej po festiwalu kapel i śpiewaków ludowych, zostawione na przechowanie w muzeum. Później tego nikt nie odebrał. To było wszystko niezinventaryzowane. Muzeum otrzymało rangę muzeum wojewódzkiego, od razu jak ja zostałem dyrektorem jego. Stan faktyczny muzeum nie odpowiadał zupełnie tej randze. Musiałem coś zrobić. W związku z tym pozyskiwałem duże kwoty, głównie z Ministerstwa Kultury, na zakupy muzealiów, na wykupienie kamienicy Celejowskiej, na wykupienie sąsiedniej kamienicy, która też była prywatna, w której się wtedy jeszcze mieściła biblioteka miejska na parterze. Dostałem środki finansowe na rozpoczęcie ratowania tych zabytków, które się sypały w ruinę. Bo na przykład spichlerz Mikołaja Przybyły, w którym się mieści dzisiaj Muzeum Przyrodnicze, miał pęknięte narożniki tak, że można było pięść wsadzić. Musiałem to wszystko ratować. Ruiny zamku w Kazimierzu też się sypały. Na to wszystko otrzymywałem pieniądze. I co jeszcze? I co jeszcze było ważne, że miałem ogromny kredyt zaufania ze strony ministerstwa i Urzędu Wojewódzkiego. Miałem szczęście do kierowników Wydziału Kultury i Sztuki w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie, tak się wówczas nazywał, dzisiaj to są departamenty, i kolejnych wojewódzkich konserwatorów zabytków. Tylko nie miałem poparcia tutaj w Kazimierzu, ponieważ wydawałem decyzje, które się kazimierzanom nie podobały. Wtedy zaczęto mnie traktować jako wroga. Tak jak traktowano wcześniej Siecińskiego. Przecież Siecińskiego tutaj nienawidzono, rzucono w niego kamieniami, wybijano mu szyby. Nawet po jego śmierci jeszcze małżonce, która tutaj przez dwa lata mieszkała,

smarowano klamki fekaliami i przez wybite szyby rzucono wrony do środka. Mnie też grożono. Miałem nocne telefony, że ja przecież mam syna, żebym uważał i tak dalej. Jakoś sobie z tym poradziłem i zarządzałem zabytkami Kazimierza, nie tylko Kazimierza.

Data i miejsce nagrania	2018-02-28, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"